Rok IV. Wrzesień-Październik. 1908. Nr. 3.

MIŁOSIERDZIE CHRZEŚCIJAŃSKIE

ORGAN

„KONFERENCYI ŚW. WINCENTEGO A PAULO"

i

STOWARZYSZEŃ IM POKREWNYCH.



Deus Caritas est.

Redakcya i Administracya: **Kraków, Kleparz, ul. św. Filipa 19.**

TREŚĆ ZESZYTU:

Zeszyty trzyarkuszowe wychodzą dwumiesięcznie.

Prenumerata wynosi:

w Austryi	rocznie	Kor. 2·–
w Niemczech	„	Mk. 2·–
w Warszawie	„	Rs. 1·–
na prowincyi w Królestwie i Cesarstwie .	„	„ 1·20

Adres Redakcyi i Administracyi Dwumiesięcznika:
Kraków, Kleparz, ul. św. Filipa 19.

CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ W KRAKOWIE
POD ZARZĄDEM A. SZYJEWSKIEGO.

Z działalności Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w roku 1906.

Oprócz Konferencyi męskich Towarzystwa św. Wincentego, Francya była jeszcze ojczyzną stowarzyszenia Pań Miłosierdzia. Powołał je do bytu sam św. Wincenty a Paulo w Châtillon-les-Dombes pod Paryżem, gdzie był proboszczem w 1617 roku. Myśl i początek sam bardzo skromny, jak we wszystkich dziełach tego opatrznościowego kapłana, które następnie cały świat katolicki ogarniały. W stowarzyszeniach Pań Miłosierdzia brały początek różne dobroczynne instytucye Paryża i wielu miast Francyi. W tych to towarzystwach szukała niejedna piękność z dworu wersalskiego Ludwika XIV. a zwłaszcza XV. ekspiacyi za życie marnie spędzone na uciechach dworskich, wylewając się na uczynki miłosierne i jałmużny, dochodzące do milionów franków w przedrewolucyjnej Francyi. Miłosierdzie stało się modą, choć duch jałmużny chrześcijańskiej już dawno się ulotnił z tych altruistycznych praktyk pod wpływem racyonalizmu, wolnomularstwa i encyklopedystycznej filozofii. Warstwy dworskie odczuwały mimowolnie, że należy coś zrobić dla nędzy paryskiej, przybierającej czasem groźną postawę, lecz zamiast

wkroczyć na drogę sprawiedliwości, otaczano się aureolą miłosierdzia, co spowodowało później tak straszny odwet ze strony motłochu paryskiego niestety na tych tylko, którzy do ostatniej chwili wytrwali w miłosiernych usługach i nie zdołali unieść głów za granice kraju. Rewolucya, jak wogóle przerwała gwałtownie tradycye chrześcijańskie starej Francyi, tak samo przyprawiła o upadek i Towarzystwa Pań Miłosierdzia, które istnieć przestały. Dopiero restauracya katolicka w połowie 19 wieku przypomniała instytucye św. Wincentego, które jako niespożyte na nowo teraz zakwitnęły. Pierwszy wielki Ozanam zrozumiał ducha jałmużny i powołał do bytu konferencye męskie Tow. św. Wincentego w r. 1833. Wnet się rozszerzyły po całej Francyi, co widząc ks. Etienne, naówczas dyrektor Sióstr Miłosierdzia w Paryżu, odnowił przy domu centralnym Szarytek dawne Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego, kładąc obecnie większy nacisk na pobudki religijne i opiekę nad ubogimi chorymi w przeciwieństwie do męskiego towarzystwa, które więcej o okolicznościowo ubogich troszczyć się miało. Zostawszy generałem ks. ks. Misyonarzy, ks. Etienne (1843—74) przy niespożytej swojej energii zaprowadził Panie Miłosierdzia we wielu krajach Europy podczas swych wizyt generalskich, między innemi w Poznańskiem w Galicyi i we Lwowie w r. 1859, skąd rozszerzyły się zwolna po całym kraju. Następujący krótki przegląd da nam pojęcie o rozwoju tej instytucyi miłosiernej, która choć niema tej centralizacyi co nasze

konferencye męskie, przecież jako pomocnicze stowarzyszenie Sióstr Miłosierdzia zdziałało i dziś działa wiele ku ulżeniu biednych cierpiących.

Najpiękniej rozwinęło się Towarzystwo Pań Miłosierdzia w swej ojczyźnie we Francyi. W samym Paryżu mamy 79 towarzystw pań miłosierdzia a 98 po większych miastach i miasteczkach Francyi. Zbiorowo na swoje cele wydały Panie Miłosierdzia w Paryżu sumę 319.000 franków, zaś we Francyi całej krom stolicy przeszło 280.000 franków. Po ustąpieniu zakonów znaczenie tych towarzystw wzrosło jeszcze więcej. Zwłaszcza po wielkich miastach oddają poprostu nieocenione usługi, przypominając nędzarzom i chorym często dawno już zapomniane praktyki religijne, jak: coraz częściej obecnie się zdarzające chrzty dorosłych, uświęcanie dzikich małżeństw, udzielanie I. komunii św. dorosłym umierającym i t. p. Najpiękniejszymi rezultatami mogą się poszczycić towarzystwa miasta Paryża. Pań czynnych było w stolicy samej 760, a wpisanych 2700. Zbierają się regularnie na posiedzenia miesięczne w 66 domach Sióstr Miłosierdzia pod przewodnictwem miejscowych proboszczów. W odwiedzaniu i pielęgnowaniu chorych pomagają Paniom Siostry Miłosierdzia a w odleglejszych parafiach różne zakonnice, jak siostry od św. Andrzeja, Siostry N. Maryi Panny i inne. Naturalnie wygnanych zakonnic zastąpić nie potrafią, bo jako stowarzyszenie nie odzyskają utraconych szpitali, ani do nich nie pójdą, ale krom tego pozostaje jeszcze olbrzymie pole do pracy dobroczynnej i miło-

siernej, jakie stwarza każde potężne środowisko ludności, a zwłaszcza olbrzymi Paryż. Krótki przegląd rezultatów tej akcyi miłosiernej, którą najlepiej każdy wierzący chrześcijanin ocenić potrafi, da nam poznać pożytki takiego stowarzyszenia. W r. 1906 przy pomocy wzwyż podanych środków i gorliwości członków odwiedzano przez całe 12 miesięcy roku razem 69.164 chorych (zliczywszy przeciętne wszystkich miesięcy), wizyt samych Pań było przeszło 220.000 (nie licząc odwiedzin Siostr Miłosierdzia), bonów na chleb, węgle, mięso, kaszę i inne rzeczy rozdano 425.000, chrztów dorosłym w największej części udzielono 3466, dzikich małżeństw uprawniono 1046, zaopatrzono ostatnimi sakramentami św. 3591 chorych, z których 3431 zmarło, wielu wśród wzruszających objawów żalu, wdzięczności i gorącej wiary, której przez tyle lat nie znali. Nie podobna nam tu wyliczać wszystkich innych ubocznych uczynków miłosiernych, które się z tymi łączą, jak umieszczenie sierót, legitymacya dzieci, wyszukanie pracy i środków utrzymania dla pozostałych. Gdybyśmy wzięli w rachubę działalność męskich konferencyi św. Wincentego, których jest przeszło 200 w Paryżu, i innych jeszcze towarzystw miłosiernych, to zniknie wobec tego filantropia gminy miasta. Wyparci ze stanowisk, pozbawieni wpływów, cofnęli się dziś katolicy Paryża i wielu innych miast Francyi na pole pracy miłosiernej, którem niepodzielnie zawładnęli, i miejmy nadzieję, że otoczeni aureolą pracy bezinteresownej wrócą z woli Boga na dawne stanowiska, zbawiając

przez swe miłosierdzie ojczyznę i religię. Ten sam rodzaj pracy uprawiają Towarzystwa Pań i po innych miastach Francyi.

We Włoszech już od 50 lat oddają się pracy miłosiernej Panie. We wielu miastach pozakładali je ks. ks. Misyonarze, którzy jako stały rezultat swej pracy misyjnej usiłują wszędzie założyć choć jedną konferencyę męską św. Wincentego lub też Towarzystwo Pań Miłosierdzia. Najliczniejszem jest Towarzystwo Pań Miłosierdzia w Rzymie, gdzie liczy 27 konferencyi z 436 czynnymi a 1826 wspierającymi członkami. Dochody ogólne doszły do sumy 50.805 franków, które wydano na potrzeby ubogich. Kardynał Wikaryusz miasta Rzymu przewodniczył na ostatniem walnem zebraniu, na którem prezydentka Pań księżna de la Scaletta za gorliwą pracę otrzymała list pochwalny od Jego Świątobliwości papieża Piusa X. W Medyolanie obchodziły Panie Miłosierdzia jubileusz 50-letniego istnienia stowarzyszenia. Z dumą mogą popatrzeć na owoce swej półwiekowej działalności. W celu ujednostajnienia pracy miłosiernej założono tu przez te 50 lat trzy domy miłosierdzia, piękne budynki w różnych częściach miasta, gdzie ubodzy otrzymują codzień ciepłą strawę, nadto mieszczą się tam ambulatorya do przewijania ran, obsługiwane przez Siostry Miłosierdzia i skrzętne Panie. Szerokim zakresem pracy odznacza się Towarzystwo Pań Miłosierdzia w Catanii na Sycylii, gdzie prezydentka Baronowa Zappala zaciągnęła do konferencyi jako siły pomocnicze miejscowych lekarzy i aptekarzy,

z których biedni chorzy mają wielki pożytek. Wogóle Towarzystwo Pań Miłosierdzia liczy we Włoszech 106 konferencyi, z tego na samą wyspę Sardynię przypada 40 konferencyi, gdzie arcybiskup Sassari Mgr. Paroli misyonarz wspierając gorliwie działalność swych współbraci, zdołał wszystkie zjednoczyć i zorganizować na pożytek biednej ludności tej wyspy.

W Anglii i Irlandyi mamy tylko 12 konferencyi Pań po stolicach krajów i większych miastach. W katolickiej Irlandyi praca miłosierna Pań ogranicza się do pracy przepisanej ustawami; inaczej się ma rzecz w miastach angielskich a zwłaszcza w Londynie, gdzie zakres akcyi dobroczynnej jest bardzo obszerny i różnorodny. Stowarzyszeniem obok X. X. Misyonarzy a zwłaszcza Sióstr Miłosierdzia opiekuje się nader gorliwie sam arcybiskup Westminsteru Mgr. Bourne, który wyznaczył mu dwóch gorliwych kapłanów jako dyrektorów, ks. Walsha i ks. Weld-Blundella. Panie Miłosierdzia w Londynie zajmują się mniej chorymi, zato gorliwie zabiegają około ubogich, z których w największej części składa się katolicka ludność stolicy. Sprowadzają więc i zapisują do szkół katolickich dzieci biednych robotników, którym w dodatku dostarczają odzienia i pożywienia, by maleństwa te nie zginęły dla kościoła w tem olbrzymiem mrowisku ludności. Nadto udzielają nauki religii dorosłym, przygotowują mnóstwo dzieci do I. komunii św., urządzają rekolekcye dla kobiet i robotnic, wysyłając słabowite na wieś i wypoczynek. Dla lepszego skupienia biednych w jedno

miejsce i tem skuteczniejszego oddziaływania na nich pracują Panie Miłosierdzia w dwóch Settlementach t. j. domach schronienia, św. Cecylii i Westminster, gdzie ubogim rozdaje się pożywienie i odzienie, dziewczęta-robotnice zbierają się na czytania budujące, matki chrześcijańskie schodzą się tu na nauki i wypożyczają książki katolickie. Pracy tej poświęcają się i Panie pochodzące z najwyższych sfer arystokracyi z gorliwością nadzwyczajną.

Drugim krajem, gdzie Panie Miłosierdzia się najwięcej szerzyły po Francyi, to Belgia. Konferencye założono już tu w 1840, i to w Brukseli stolicy kraju, stąd się rozszerzyły po okolicy i do dnia dzisiejszego mamy ich tu 39, z 849 członkami czynnymi, z dochodami wynoszącymi 151,478 franków. Konferencye te agregowane w 1847 roku oderwały się później od ogólnej łączności, dopiero w r. 1906 połączyły się ponownie z Radą generalną. Niezależnie od tych konferencyi założyli X. X. Misyonarze w Belgii i Siostry Miłosierdzia z Ans cały szereg innych konferencyi, których liczba dochodzi do 60, tak że dziś mamy w Belgii 99 konferencyi Pań Miłosierdzia po wszystkich miastach. Wobec wzorowo zorganizowanej akcyi katolickiej w tym kraju, Panie spełniają tu ściśle programem zakreślone zadanie, t. j. opiekują się biednymi chorymi, utrzymują tanie kuchnie i liczne ambulatorya.

Ks. ks. Misyonarze założyli jeszcze Towarzystwa Pań i na wschodzie, przy domach Sióstr Miłosierdzia. Takich stowarzyszeń mamy cztery: w Konstanty-

nopolu, Salonice, Smyrnie i Aleksandryi. We wszystkich tych czterech miastach Towarzystwa te cieszą się wielkiem uznaniem nietylko narodowości europejskich lecz i samych muzułmanów, którzy niejednokrotnie korzystają z ich dobrodziejstw. Za szczególnych protektorów i dobrodziejów Towarzystwa Pań Miłosierdzia na wschodzie musimy uznać ambasady i konsulaty francuskie, które ze swej strony zjednywują znowu dla tych stowarzyszeń życzliwość arystokracyi europejskiej tych miast. Przy tej pomocy towarzystwo Pań Miłosierdzia w Konstantynopolu rozporządza rocznie sumą przeszło 50.000 franków, do czego sam ambasador francuski przyczynia się sumą 10.000 franków, a w uroczystości „choinki dla dzieci najuboższych" urządzanej w salonach ambasady francuskiej bierze liczny udział najwyższa arystokracya europejska stolicy. Z zebranych w ten sposób środków utrzymuje Towarzystwo jeden dom „żłóbek" dla dzieci porzuconych w różnych częściach miasta przy kościołach lub domach chrześcijańskich. W roku 1906 zebrano i podniesiono z ulic 52 dzieci, które zakład obecnie wychowuje. Dziennik schroniska podaje rzewne szczegóły tej pracy, jak jedne dzieci znajduje się u drzwi kościołów, inne przy domach chrześcijańskich owinięte w łachmany lub gazety z biletami włoskimi lub francuskimi. W ten sposób Towarzystwo zapobiega, że dzieci chrześcijańskie nie giną a jego praca miłosierna wzbudziła zaufanie do stowarzyszenia u biednych chrześcijan, a podziw u muzułmanów. W Salonice istnieje stowarzyszenie od lat czterdziestu i ma

wielce urozmaiconą pracę. Utrzymuje bowiem ochronę dla 40 dziewcząt, przytułek dla starców, żłóbek dla porzuconych niemowląt i ambulatoryum bardzo uczęszczane przez ubogą ludność bez różnicy wyznania. Krom konsulatu francuskiego i władz miejskich największych subwencyi Towarzystwu dostarczają tu arystokratyczne rodziny żydowskie. Z dobrodziejstw bowiem stowarzyszenia, a zwłaszcza z ambulatoryum, korzysta najwięcej uboga ludność żydowska, tak liczna w tem mieście. W Smyrnie i Aleksandryi Panie starają się najwięcej obok ubogich o porzucone i opuszczone niemowlęta po schroniskach. W Aleksandryi n. p. z dniem 1 stycznia 1907 r. było w schronisku 199 małych dzieci, na wykarmieniu 32 niemowląt, a na cele stowarzyszenia wydano 59.758 franków. Na wszystkich tych posterunkach na wschodzie Siostry Miłosierdzia pracują najwięcej, lecz wobec odmiennych stosunków wyznaniowych potrzebują pomocy Pań Miłosierdzia, przez co lepiej i dokładniej spełniają swoje powołanie dla dobra biednych i nieszczęśliwych.

W Ameryce pozakładano Towarzystwa Pań Miłosierdzia w Meksyku, Costa-Rice i Brazylii. O ile w Europie uskarżać byśmy się mogli na wewnętrzną Stowarzyszenia spójnię, o tyle w Meksyku n. p. Towarzystwo Pań Miłosierdzia przedstawia się nam jako silna korporacya, rodzaj świeckiego zakonu, który przetrwał wszystkie czterdziestoletnie napaści wrogów kościoła i religii. Sama imponująca liczba Pań, bo 21.344, i to czynnych, świadczy o żywotności To-

warzystwa, bez którego rząd nie zakłada dziś ani szpitali ani innych jakichkolwiek instytucyi miłosiernych. Zaiste, ustępujące przed prześladowaniem po rozstrzelaniu nieszczęśliwego Maksymiliana Siostry Miłosierdzia nie mogły pozostawić po sobie piękniejszego Stowarzyszenia nad Panie Miłosierdzia, które do dnia dzisiejszego najwierniej na stanowiskach miłosiernej pracy je zastępują. Nie chwilowa egzaltacya ani zapał popycha je do tej pracy, bo liczba 20,000 członków jest od lat czterdziestu prawie stałą, ale to przekonanie głębokie, że społeczeństwo chrześcijańskie, opuszczając łoża cierpiących i nieszczęśliwych, gdy wydaje ich na łup filantropii niedowiarków i masonów, przez to samo przestaje czuć i myśleć po chrześcijańsku, skoro tej zasadniczej idei społecznej się zrzeka. Nie sposób też wyliczyć tu instytucyi i dzieł miłosiernych, któremi się Panie zajmują. Obok zwyczajnych prac, prowadzonych na wielką skalę, spotykamy tu szpitale, ochronki i schroniska dla trędowatych. Te ostatnie odwiedzają co tydzień same Panie Miłosierdzia, skoro rząd żadnych zakonnic do kraju wpuścić nie chce, a innej opieki nieszczęśliwym tym dostarczyć nie umie. W ochronkach mieści się 15,579 dzieci, które Panie same do pierwszej komunii św. przygotowują. O rozmiarach prac i poświęcenia się członków świadczyć może n. p. ten fakt, że same Panie Miłosierdzia stolicy kraju złożyły w 1906 r. sumę 605,000 franków na dzieła miłosierdzia.

W maleńkiej rzeczypospolitej Costa-Rice założyli Towarzystwo X. X. Misyonarze, którzy od lat

kilkudziesięciu są stale biskupami stolicy San-Jose. Towarzystwo rozwija się nader pomyślnie i liczy w kraju 40 konferencyi. Podobnie jak w Meksyku ujęły i tu Panie w swe ręce całą akcyę dobroczynną kraju. W stolicy prowadzą dwa zakłady sierót: chłopców, których jest 88; i dziewczynek których jest 126. Konferencya stolicy, którą bardzo gorliwie zajmuje się sam biskup ks. Stork, złożyła w 1906 r. 141,618 franków na cele miłosierne.

W ostatnich 10 latach założyli X. X. Misyonarze kilkanaście konferencyi w stolicy i głównych miastach Brazylii. Za siedzibę biura głównego, podzielonego na 5 sekcyi, obrano miasto Olindę; sama dzialalność Stowarzyszenia nie zdołała się jednak jeszcze więcej rozszerzyć ani ustalić.

Patrząc na rozległość prac Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia przyznać musimy ku większej chlubie naszej św. religii katolickiej, że wpierw nim konferencya genewska złagodziła okrucieństwa wojny przez powołanie do bytu instytucyi czerwonego krzyża, nim rządy zaprowadziły pogotowia ratunkowe, wszystkie te zadania spełniały już w kościele zakony i towarzystwa miłosierne, tylko że praca ich heroiczna, pochodząca z pobudek wyższych, nie była urzędową ani obliczoną na zapłatę lub nagrodę ziemską.

Ks. J. R.

Towarzystwo Pań Miłosierdzia w Galicyi.

Sprawozdanie ogólne za rok 1907.

Już raz opisywaliśmy bliżej w tem czasopiśmie Towarzystwa Pań Miłosierdzia w Galicyi. Okazało się po mozolnej korespondencyi, że Towarzystw tych istnieje u nas 18 po miastach i miasteczkach naszego kraju. Założone dawniej utrzymały się tradycyjnie dzięki pomocy i gorliwości Księży, jako też i pań ze sfer obywatelskich i dworskich. Niektóre z tych Towarzystw już zanikły zupełnie, albo pozostał jeszcze po nich chwalebny zwyczaj odprawiania rekolekcyi wielkopostnych dla niewiast, na których zbiera się obfitszą jałmużnę na święcone dla ubogich. Przyczyna tego zaniku, to brak łączności i odosobnienie, brak jakiejś nadzorczej czy wyższej Rady, któraby — jak w męskiem Towarzystwie św. Wincentego — konferencye łączyła i ożywiała w działalności. Nadto okazuje się jeszcze, że tych towarzystw istnieje więcej po prowincyi, lecz niema wytrwałości i ciągłości w tej pracy, skoro ze śmiercią księdza inicyatora czy też gorliwszego protektora konferencya albo upada, albo zwolna marnieje, jeżeli skądinąd w sferach obywatelskich niema większego

poczucia czy poświęcenia dla tej pracy. Jak na wszystkich polach prawie, tak samo i na polu akcyi dobroczynnej i jej rozwoju stoimy jeszcze daleko za katolickim zachodem. W sąsiedniej dyecezyi wrocławskiej mamy 249 konferencyi św. Wincentego, wśród nich tylko 51 męskich a 198 żeńskich czyli Pań Miłosierdzia. Liczba 18 towarzystw Pań Miłosierdzia a 39 konferencyi św. Wincentego à Paulo na całą Galicyę i cztery łacińskie dyecezye przy ludności katolickiej, to stanowczo za mało. Zwłaszcza towarzystw Pań Miłosierdzia, które łatwiej zachęcić i zebrać, powinna być większa liczba po naszych miastach, miasteczkach i większych parafiach. Inicyatywa duchowieństwa mogłaby ten smutny stan zmienić na lepsze, zwłaszcza że miasteczka nasze zalane przez żydowstwo, utrudniają ludności zajęcie się przemysłem czy rękodziełem i stwarzają ubogi proletaryat, pogrążony w ostatniej nędzy, z żebrakami ulicznymi na czele. Choć Towarzystwo miłosierne tego nie usunie, to jednak przez zakładanie herbaciarni, ogrzewalni czy też taniej kuchni odrywałoby tę masę nędzarzy od żydowskich szynków i garkuchni i przyczyniało się do ich umoralnienia, jak się to dzieje w Krakowie i Lwowie. Ambulatorya, gdzieby z chrześciańskiem miłosierdziem opatrywano i przewijano rany i bolączki nędzarzy, to drugi wspaniały cel Pań Miłosierdzia, który im wytknął św. Wincenty a Paulo, tem łatwiejszy do osiągnięcia, że wszędzie po miasteczkach i większych parafiach naszego kraju mamy jakieś zgromadzenie zakonnic, które chętnie przy pomocy Towarzystwa

podjęłyby się tego. Takie dzieła stanowią dopiero tę jałmużnę chrześcijańską, pojętą w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu, gdzie trud osobisty łączy się z darem dla bliźniego przeznaczonym. Krótki przegląd tych stowarzyszeń i ich środków da nam poznać rodzaj i zakres ich pracy:

1. Towarzystwo Pań Miłosierdzia w Krakowie z wydziałem Panien Ekonomek. Dyrektor Towarzystwa: Ks. Kasper Słomiński, wizytator Zgromadzenia XX. Misyonarzy. Prezesowa: Księżna Kazimierzowa Lubomirska. Przewodnicząca wydziału P. P. Ekonomek: Marya Epstein. Członków czynnych było 27, wnoszących wkładki 71. Posiedzenia odbywają się w domu centralnym Sióstr Miłosierdzia w Krakowie, Warszawska 8., w każdy pierwszy wtorek miesiąca o godzinie trzeciej z czteromiesięczną przerwą wakacyjną. Dochód Pań Miłosierdzia w r. 1907 wynosił 9603 Kor. 72 hal., Panien Ekonomek 2959 Kor. 49 hal.; rozchód pierwszych 9544 Kor. 77 hal., drugich 2346 Kor. 54 hal. Prócz opieki nad ubogimi chorymi Towarzystwo utrzymuje dwa ambulatorya do przewijania i opatrywania ran i w roku 1907 udzieliło 4946 opatrunków. W zimowych miesiącach liczba chorych dochodziła do 120, zmarło 32, małżeństw uprawniono 13. Towarzystwo Panien Ekonomek dostarczyło własnoręcznie szytej bielizny ubogim sierotom i biednym za łączną kwotę 2346 Kor. 54 hal.

2. Towarzystwo Pań Miłosierdzia we Lwowie z wydziałem Panien Ekonomek. Dy-

rektor: Ks. Prałat Lubomęski lub ks. Józef Gaworzewski misyonarz. Prezesowa: Hr. Marya Baworowska, sekretarka: Róża Łukasiewiczowa, kasyerka: Antonina Dąmbska. Prezydentka P. P. Ekonomek: Księżniczka Wanda Czartoryska. Posiedzenia odbywają się z czteromiesięczną przerwą wakacyjną. Pań czynnych 66, składkujących 44. Dochód Pań Miłosierdzia 14936 Kor. 29 hal., Panien Ekonomek 4089 Kor. 33 hal.; Rozchód pierwszych 14897 Kor., drugich 3976 Kor. 53 hal. Przeciętna liczba chorych Towarzystwa nawet w lecie 110, zmarło 27; biednym od starców do niemowląt rozdano 1108 sztuk różnej bielizny i ubrań przy pomocy Panien Ekonomek. Towarzystwo zajmuje się biednymi chorymi.

3. Stowarzyszenie Pań Dobroczynności św. Wincentego a Paulo w Tarnowie. Dyrektor: Ks. Stanisław Walczyński. Prezesowa: Konstancya Księżna Sanguszkowa, wiceprezesowa: Zofia Dunajewska. Sekretarka: Wanda Kornicka. Kasyerka: Jadwiga Haburzyna. Członków czynnych 40, uiszczających wkładki 70. Dochodu było 4505 Kor. 78 hal., rozchodu 3661 Kor. 09 h. Ubogich na opiece pojedyńczych było w roku 46, rodzin 18, kalek i nieuleczalnych 19 i 9 studentów, zmarło 3. Z dzieł ubocznych Towarzystwa zasługuje na uwagę ochronka ubogich dzieci na Grabówce, na którą wydano 1214 Koron przy 1463 Koronach dochodu, a przeciętnie wydawano 1700 obiadów miesięcznie. Stowarzyszenie a szczególnie prezesowa otaczają także szczególniejszą opieką dom dla nieuleczalnych w Tarnowie.

4. Towarzystwo Pań Miłosierdzia w Przemyślu. Dyrektor: Ks. Infułat Łękawski. Prezesowa: Księżna Elżbieta Sapieżyna, wiceprezesowa: Stefania Czajkowska, kasyerka: Karolina Kmicikiewiczowa, sekretarka: Leokadya Waniekowa. Członków Towarzystwo liczy 128. Dochodu było 5827 Kor. 87 hal., rozchodu 4876 Kor. 33 hal. Wspierano miesięcznie 30 ubogich przeciętnie, jednorazowo 161, utrzymywano 5 sierót, a z taniej kuchni wydano ubogim 533 obiady.

5. Towarzystwo Pań Miłosierdzia w Nowym Sączu, jedno z najgorliwszych stowarzyszeń, zorganizowane na wzór męskich konferencyi św. Wincentego, odbywało posiedzenia co tydzień w sali Towarzystwa Kasynowego, na które przybywało przeciętnie 16 pań. Dyrektor: Ks. Infułat Dr Góralik, lub ks. Michał Nowicki. Prezesowa: Hr. Helena Stadnicka, zastępczyni prezesowej: Helena Barbacka. Sekretarka: Albina Małecka. Kasyerka: Wiktorya Brandtowa. Członków czynnych 38, składkujących 87. Dochodu było 6339 Kor. 84 hal, rozchodu 4759 Kor. 59 hal., z czego wspierano rodzin 73, a osób 174, umarło 10. Towarzystwo posiada swoją szatnię dla biednych.

6. Towarzystwo Pań Miłosierdzia w Wadowicach. Dyrektor: Ks. Kan. Andrzej Zając. Prezesowa: Jadwiga Geppertowa. Kasyerka: Marya Chorążowa. Sekretarka: Bronisława Szwarcerowa. Członków liczy Towarzystwo 94. Dochodu było 3331 Kor. 32 hal., rozchodu 2372 Kor. 23 hal. Wspierano 51 ubogich i utrzymywano 3 sieroty.

7. Towarzystwo Pań Miłosierdzia z wydziałem Panien Ekonomek w Gorlicach. Dyrektor: Ks. Bronisław Świeykowski. Prezesowa Pań: Helena Meusowa. Sekretarka: Marya Krzanowska. Kasyerka: Józefa Winkler. Prezydentka Panien Ekonomek: Amelia Lebowska. Sekretarka: Zofia Lasocka. Pań czynnych było 25, wnoszących wkładki 89. Dochodu było u Pań Miłosierdzia 2832 Kor. 41 hal., rozchodu 2752 Kor. 58 hal.; w towarzystwie Panien Ekonomek dochodu było 2604 Kor. 64 hal., rozchodu 1604 Kor. 86 hal. przy 36 członkach. Towarzystwo wspierało 45 biednych chorych przeciętnie, zmarło 28. Panny Ekonomki rozdały 280 sztuk różnej bielizny własnoręcznie szytej i 103 pary obuwia. Towarzystwo przy nadzwyczajnej gorliwości prezesowej i pań wydziałowych wydało już 17642 Kor. 58 hal. od założenia w 1896 r.

8. Towarzystwo Pań Miłosierdzia w Rzeszowie. Dyrektor: Ks. Stanisław Gryziecki. Prezesowa: Gabryela Jędrzejowiczowa. Kasyerka: Marya Jabłońska. Sekretarka: Janina Kodrębska. Członków 89 i czynnych i honorowych. Zebrania odbywają się co miesiąc w każdą pierwszą środę miesiąca po południu na probostwie. Dochód wynosił 7984 Kor. 40 hal., rozchód 4830 Kor. 11 hal. Przeciętnie opiekowało się Towarzystwo 110—130 ubogimi, zmarło 5.

9. Towarzystwo Pań Miłosierdzia w Przeworsku. Dyrektor: Ks. Leon Gondelowski. Prezesowa: Księżna Andrzejowa Lubomirska. Sekretarka: Felicya

Kowalewska. Kasyerka: Halina Smyczyńska. Członków zbiorowo 109. Dochodu było 3347 Kor. 54 hal., rozchodu 3117 Kor. 65 hal. Przeciętnie opiekowało się Towarzystwo 35–40 ubogimi chorymi i 3 sierotami. Prócz tego rozdało 80 sztuk różnej bielizny i ubrania ubogim, zwłaszcza ubogim dzieciom w ochronie. Sumę 1713 Kor. 14 hal. przeznaczyło Towarzystwo na budowę domu ubogich w Przeworsku.

10. Konferencya Towarzystwa Pań św. Wincentego a Paulo w Brzeżanach. Dyrektor. Ks. Solecki. Prezesowa: P. Morwitzowa. Sekretarka: P. Barzykowska. Skarbniczka: P. Kowenicka. Członków 51. Dochodu było 2505 Kor. 48 hal., rozchodu 2033 Kor. 35 hal. Liczba ubogich i inne szczegóły nie podane.

11. Towarzystwo Pań Miłosierdzia w Nisku. Przewodnicząca: Marya hr. Rességnier, reszta osób z wydziału nie podana. Pań czynnych 12, wspierających 28. Opiekowano się 50 ubogimi chorymi, zmarło 8. Odwiedzin Pań było 480. Dochodu 1931 Kor. 42 hal., rozchodu 1936 Kor. 24 hal. Krom wiktuałów rozdzielono między ubogich 53 sztuk różnej bielizny i obuwia.

12. Towarzystwo Dam Dobroczynności w Złoczowie. Dyrektor: Ks. Kanonik miejscowy. Prezesowa: Adela Mayerowa. Sekretarka: Hermina Jachimowska. Skarbnik: Ks. Poznański. Liczba członków dochodzi do 110 ogólnie. Posiedzenia co czwartek na probostwie. Dochodu i rozchodu było 1803 Kor. 53 hal

Wsparcie pobierało 35 ubogich przeciętnie, w zimie rozdzielano opał między biednych. Wogóle działalność tego Towarzystwa schodzi się z działalnością męskiego Towarzystwa św. Wincentego.

13. Towarzystwo Pań Miłosierdzia w Cieszanowie. Dyrektor: Ks. Czesław Masny. Prezesowa: Eugenia Gnoińska. Kasyerka: Cezaryna Strzelecka. Sekretarka: Jadwiga Gnoińska. Członków 11, czynnych 3. Dochodu było 431 Kor. 10 hal., rozchodu 371 Kor. 78 hal. Na opiece było rodzin 11 (osób 31, dzieci 21), umarł 1. Obok wsparć udzielano i zapomóg w naturaliach, jak w ziemniakach, w drzewie opałowem i t. d.

14. Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Stryju powstało z połączenia się dwóch odrębnych towarzystw męskiego i żeńskiego w r. 1907. Dyrektor: Ks. Kan. Cisło. Prezesowa: Leontyna Kirchnerowa. Zastępczyni prezesowej: Marya Anlichowa. Sekretarka: Wirginia Kubelkowa. Skarbniczka: Julia Frankowska. Dochód 3089 Kor. 03 hal., rozchód 2429 Kor. 32 hal. Wspierano 17 rodzin (69 osób) stale, a 14 rodzin czasowo. Uprawniono 2 małżeństwa, a między ubogich rozdzielono 50 sztuk odzieży, 6 par obuwia i wiele bielizny.

15. Towarzystwo miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Buczaczu. Dyrektor: Ks. Kan. Ścisłowski. Prezes: Władysław Stojowski. Sekretarka: P. Bresiewiczowa. Członków liczy Towarzystwo przeszło 100. Dochodu było 2886 Kor. 52 hal., rozchodu 2886 Kor. 52 hal. Obok wspierania ubogich Towarzystwo

utrzymuje kuchnię ludową dla biednych, której bilans roczny wynosił 1072 Koron. Kuchnię prowadzą Siostry Służebniczki, naturaliów dostarczali członkowie.

Nie dostarczyły czy nie wydały sprawozdań Towarzystwa: z Wiednia, Sanoka, Rohatyna, Brzozowa, Bolechowa, Mielca, Jarosławia, Leżajska.

Ks. J. R.

Bibliografia.

Mgr. Baunard — L'Évangile du pauvre.

(Ciąg dalszy).

Jezus, umiłowawszy ubóstwo i stawszy się ubogim — swoich pierwszych uczniów wybrał z pomiędzy ubogich. Wszyscy Apostołowie pochodzili z warstwy ludzi pracujących na chleb; żaden z nich nie należał do tej klasy uczonych, budzących podziw Jerozolimy, żaden nie zaliczał się do znanych z imienia rodów. Pan Jezus żąda od nich wyzucia się z wszystkiego; posyłając ich między ludzi dla głoszenia Jego nauki, mówi im Mistrz: Strzeżcie się brać złoto lub srebro do trzosa waszego! — A kiedy powracają, pyta: Gdy wysłałem was bez kieski, bez trzosa, bez obuwia, czy brakło wam czego? A oni odrzekli: Nie Panie!

I taką samą nauką Jezusową Kościół się rządzi od dwudziestu wieków; nie wyklucza on możnych i uczonych z pomiędzy sług swoich, lecz doświadczenie wykazuje, że na godność kapłańską powołani bywają przeważnie ci wybrani z ubogiej często rodziny, z pomiędzy synów uczciwych wieśniaków, z pomiędzy tych pokornych, w mniemaniu świata ubogich, a któ-

rych Bóg wybiera sobie dla opowiadania Ewangelii i głoszenia nauki Chrystusowej.

„Pójdźcie do mnie wszyscy!“ Do kogo i w jakiej chwili wyszły te słowa z ust Bożych? Była to epoka, kiedy świat uginał się pod przewagą Rzymskiej potęgi, a sam Rzym jęczał pod twardem berłem Tyberyusza. W Judei sprawował rządy Herod, ten„ lis czy szakal“, jak go nazywa Ewangelia, ten zabójca Jana Chrzciciela. W całym świecie dawało się odczuwać uciemiężenie, a obok ciężaru gniotącego dusze ludzkie, filozofia grecka i rzymska wysilała się, by w nauce i wiedzy człowiek mógł znaleźć ten spokój, któryby go czynił wyższym ponad ucisk i niedolę ogólną. To pragnienie życia wyższego budziło się w sercach, lecz środka, by je osiągnąć, nie zdołały ustalić żadne szkoły filozofów I jakby na pohańbienie daremnej nauki Stoików i Pitagorejczyków, odzywających się tylko do pewnej wybranej warstwy — przychodzi Mistrz nasz Jezus Chrystus i mówi do wszystkich: „Pójdźcie do mnie wszyscy! którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę. Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca: a znajdziecie odpoczynek duszom waszym“. I oto lekarstwo na te niepokoje trapiące ludzkość: jarzmo Jezusowe; a w zamian odpoczynek duszy. Każde jarzmo, ręką ludzką włożone, przygniata i często bunt wywołuje; pod jarzmo, które nam Pan Jezus podaje, potrzeba dobrowolnie się schylić; nie jest nam nałożone ręką tyrana, ale wybiera je dla każdego z nas serce Ojcow-

skie Zbawcy naszego, a w zamian? — spokój duszy, odpoczynek w duszy, oswobodzenie jej od tej gorączki zawiedzionych pragnień; dobrowolne przyjęcie prawa Chrystusowego i Wiary, dającej szczęście prawdziwe. Stoicy i ich zwolennicy Faryzeusze, głosili swe nauki, lecz sami żyli inaczej; Pan Jezas dając nam Swe Jarzmo, Sam pierwszy je dźwigał, a oddając Swe życie za nas, pierwszy niósł jarzmo i ciężkie brzemię krzyża aż na Kalwaryę.

A teraz zapytajmy, czy Pan Jezus dotrzymał obietnicy tym, którzy wzięli Jego jarzmo? — czy było im ono „wdzięczne, a brzemię lekkie?“ Odpowiedzą nam na to miliony męczenników, którzy z weselem dla Chrystusa życie w męczarniach oddali; powiedzą nam Dzieje Apostolskie; odpowie św. Paweł w listach swoich do wiernych, którym wesele ducha, wesele Boże, wesele nadziei, wesele w Duchu świętym poleca. Ten „odpoczynek dusz“ znaleźli wszyscy, którzy jarzmo Jezusowe wzięli na siebie. Ale zapytajmy jeszcze, czy temu wezwaniu Jezusowemu: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni“ — odpowiedzieli wszyscy? czy wszyscy zmęczeni pracą, obciążeni jakimkolwiek niedostatkiem lub brakiem, przyszli do Jezusa? Niestety i nauka Faryzeuszów posłuch znalazła; ci fałszywi nauczyciele podnieśli głos pochlebstwa, wołając do mas zaślepionych: Pójdźcie do nas spracowani, pokrzywdzeni, wyzyskiwani i gnębieni, a my wam lepszy los zgotujemy, my wam pomoc damy! — Pokora, rezygnacya, zgoda, wspólne znoszenie siebie? to ciężar

niepotrzebny, to jarzmo, które zrzucić trzeba. A wzamian co otrzymali? Jak dotrzymali swej obietnicy ci nauczyciele? ci dobroczyńcy ludu? — Owoce niestety widzimy: wszędzie nienawiść się szerzy; ci, którzy wywiesili sztandar równości i wolności, pierwsi uciemiężają drugich, sieją niezgodę i zawiść. Zrzuciwszy jarzmo Boga i prawa Jego, obałamucone tysiące ludu straciły razem z Wiarą pokój sumienia, ten „odpoczynek duszy“, ofiarowany im przez Boga-Człowieka, który ich uczył przykładem i słowem, że: „jest cichy i pokornego serca“. — Potrzeba było wybierać między temi dwoma naukami: wielu zostało wiernymi Chrystusowi, i ileż mamy dusz świątobliwych między ludem i maluczkimi! Ale wielu też poszło za nauką, schlebiającą ich złym żądzom i namiętnościom, a owoce jej zalewają świat potokiem bezprawia i mordów, a w duszach szerzy się chaos i zamieszanie.

Pan Jezus, przepędziwszy noc na modlitwie, zstąpił z brzaskiem dnia na wzgórze, panujące nad piękną, zielenią pokrytą doliną; i tam wygłosił to wspaniałe kazanie wobec licznej rzeszy zebranego ludu i ogłosił nowe prawo moralne, zawarte w ośmiu błogosławieństwach. Pragnienie szczęścia i zadowolenie serca, stanowiące główny cel życia, znalazło w słowach Jezusowych swoje urzeczywistnienie, niezależnie od bogactw i dostojeństw świata. — Usłyszały rzesze ludu, a więc wszyscy, którzy słuchać chcieli: „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie“. Nie kazał Pan Jezus bogaczom wyrzekać się swych skar-

bów, ale zakazywał im przywiązywać się do nich, a więc i ci, którzy duchem chcieli stać się ubogimi, mogli osiągnąć szczęście Królestwa niebieskiego; a ci ubodzy, którzy nimi z konieczności byli, znosząc swe ubóstwo „w duchu“, nie z goryczą, ale chętnie, mieli także posiąść Królestwo niebieskie. I oto równowaga wprowadzona do duszy każdego człowieka. Wszelki gwałt i przemoc wyklucza Pan nasz z Królestwa swojego, kiedy mówi: „Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię“. Kościół Chrystusowy spełnia tę naukę: cisi pracownicy zyskują serca, a na tej ziemi, słowem Bożem napełnionej, w posiadanie szczęścia przygotowują tych, „którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni“. — Sprawiedliwość, to jest najpierw to, co winni jesteśmy Bogu, który nas uczynił dla Siebie i chce nas mieć podobnymi Sobie. Potem sprawiedliwość względem ludzi; tej sprawiedliwości domaga się Kościół św. dla tych tysięcy robotników bez zapewnionego bytu na starość, niezaopatrzonych na wypadek choroby, dla tych ludzi zmuszonych dniem i nocą pracować dla wyżywienia siebie i swych rodzin. Tej sprawiedliwości domaga się uciemiężone duchowieństwo i zakony Francyi, domagamy się my Polacy, którym nieprzyjaciele tak wiele krzywdy czynią. A tych wszystkich łaknących, tych wszystkich pragnących sprawiedliwości, nie przestaje brać Pan Jezus przez Kościół Swój święty, przez Namiestnika Swego w obronę, i ufajmy, że „nasyceni“ zostaną ci, którzy wiernie słowom Bożym ufają.

Nie zapomina Pan Jezus w swoich błogosławieństwach i o tych, którzy płaczą, a iluż ich jest między nami? i o tych, którzy są prześladowani dla sprawiedliwości, i tym wszystkim, których ból gnębi, którym różne cierpienie serce rozdziera, obiecuje Pan Jezus Królestwo niebieskie. Mówi o miłosiernych, zapewniając, że i oni miłosierdzia dostąpią; mówi o tych, którzy mają serce czyste, najwyższą im obiecując radość: oglądanie Boga, a błogosławieństwa kończy odezwa do wszystkich: „Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla mnie, radujcie się i weselcie się: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech". — Czyż może kto narzekać jeszcze na swój los, zastanowiwszy się nad tą miłością, którą Bóg ogarnął wszystkich? Pan Jezus słowa Swe zwraca do wszystkich bez wyjątku, ale Serce Jego zawsze najbliższe jest tych, których jakiekolwiek cierpienie lub nędza przygniata, i każdą duszę podnosi i dźwiga: wesel się i raduj się: albowiem zapłata czeka cię w niebie — po życiu próby.

Ks. Biskup Baunard w rozdziale dalszym swej „Ewangielii ubogiego", zatytułowanym: „Kaznodzieja ubogich" — pięknie powiada, że: słowo Boże jest chlebem, ale chlebem Bożym; a chleb ten podawał Pan nasz Jezus Chrystus wszystkim, wedle potrzeby i smaku każdego. Ten pokarm słowa był pełen słodyczy, prostoty, serdeczności i uczucia ojcowskiej miłości. Uczeni pogańscy umieli tylko przemawiać do umysłów wyż-

szych; Pan Jezus zarówno zrozumiałym jest dla Nikodema i uczonych zakonu, jak dla prostaczków w Galilei. Naukę swą zarówno głosi w świątyni jerozolimskiej, jak w łódce rybackiej, jak u stóp wzgórza; słowa Jego proste przekonują wszystkich; porównania bierze z życia, nie szuka daleko, umysły nie błądzą w abstrakcyach filozoficznych, lecz napotykają wkoło siebie prawie ramy opowiadania Jezusowego. Czy to małe drzewo figowe przy drodze stojące dostarcza przykładu duszy przeklętej przez Boga, ponieważ owocu nie wydaje; czy też dojrzewające łany zboża przywodzą na usta prośbę, by Pan żniwa przysłał żniwiarzy; innym razem spotkana niewiasta przy studni Jakóbowej, daje Panu Jezusowi sposobność rozmowy o tej wodzie łaski, mogącej jedynie zaspokoić pragnienie duszy. Każde porównanie, o ile jest głębokie i prawdziwe o tyle jest proste i przekonywające. I to jest ten chleb, ta wielka jałmużna podana ludziom, słowami dla nich zrozumiałemi. Bogu niech będą dzięki, że za tym Boskim wzorem nie brak i dziś kaznodziei umiejących nawracać serca, poruszać dusze, umiejących stać się maluczkimi dla maluczkich. Św. Wincenty a Paulo do doskonałości prawie doprowadził umiejętność mówienia do nich; formą i treścią trzymał się wzoru Ewangielii. Pozostawił dwa tomy konferencyi swoich dla Sióstr Miłosierdzia, pełnych ognia miłości Bożej, znajomości potrzeb duszy, a przytem taka w nich prostota, dobroć, serdeczność i trafność porównań, że po dziś dzień słowa te zachowały swą pierwotną świeżość, połączoną

z nauką Chrystusową, i tę miłość, którą było przepełnione Jego Serce.

Pan Jezus mówiąc o sądzie ostatecznym i o szczęśliwym wyroku, który usłyszą stojący po prawicy „Syna Człowieczego“, kończy słowy: „coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“. I znowu ubogiego porównywa z Sobą — wyszczególnia go i podnosi do wysokiej godności. Gdy słyszymy to zapewnienie Boskie „mnieście uczynili“ — znika z przed oczu naszych wszystko, co wstręt lub obrzydzenie ku ubogiemu w nas wzbudzać może; prawda, że razi nas często brudne ubóstwo, wstręt wzbudza nie jeden zły nałóg, niewdzięczność lub brutalność ubogich, ale po za nim patrzymy na Jezusa; poza tym ubogim, a często i złym człowiekiem, zobaczymy Tego, którego słowa „mnieście uczynili“ — przywodzą do duszy widok Jezusa, Jego Świętość, Dobroć samą, w otoczeniu tłumów słuchających Go z ciekawością, a pełnych może grzechów i złych nałogów w sercu, a jednak ten Jezus wszystkim bez wyjątku dobrze czynić pragnie i każdemu chce ulżyć w cierpieniu, jakie go przygniata. Pan Jezus nie zakreśla granic, w jakich mamy bliźniemu czynić dobrze, ani stawia warunków, od jakich te dobre uczynki zależeć powinny, ale mówi: „Pójdźcie, otrzymajcie, królestwo wam zgotowane“: „Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a napoiliście mnie, byłem gościem a przyjęliście mnie; nagim a przyodzialiście mnie, chorym a nawiedziliście mnie; byłem więźniem a przyszliście do mnie“. Piękne porównanie

czyni jeden z kaznodziei francuskich, wskazując nam Jezusa Chrystusa obecnego w różny sposób w trzech miejscach razem: w niebie, w Eucharystyi i w ubogim. Św. Wincenty a Paulo mawiał: „Jakże pięknym jest ubogi, w Jezusie Chrystusie widziany". Niezliczone przykłady w życiu świętych stwierdzają to zdanie czynami. A teraz zobaczmy sposób, w jaki Pan Jezus daje wsparcie ubogim. Czasem sposób dawania znaczy więcej, niżeli to, co się daje. — Po dniu przepędzonym na uzdrawianiu chorych, nauczaniu ludu, udał się Pan Jezus wieczorem na pustynię Betsaidy, lecz i tu rzesze szły za nim i pragnęły słuchać słów Jego. A ponieważ miasto było daleko, a nikt o zapasach żywności nie pomyślał, i chociaż noc nadchodziła, wsłuchane tłumy nie spieszyły się z odejściem, Serce Boże ulitowało się nad niemi, i jak mówi nam Ewangielia św.: „Wyszedłszy Jezus, ujrzał wielką rzeszę: i był wzruszony miłosierdziem nad nimi, iż byli jako owce nie mające pasterza: i począł je uczyć wielu rzeczy. A gdy już była późna godzina, Apostołowie pragnęli, żeby Mistrz ich wypoczął i namawiali Go, by rozpuścił rzesze, by rozeszły się kupić sobie żywności. Lecz Pan Jezus odpowiada uczniom swoim: Dajcie wy im jeść. Zmieszani, znając skąpe swe wspólne mienie, wiedzą, że nie wystarczy na wyżywienie tak licznego ludu, choćby. i za „dwieście groszy kupili chleba". Pan Jezus pyta: „Wiele chleba macie?" A dowiedziawszy się, powiedzieli: „Pięcioro i dwie ryby". Opisuje nam dalej św Marek, że Pan Jezus kazał usiąść rzeszom, wzniósłszy

w niebo oczy, poblogosławił chleb, kazał go łamać swym uczniom, i kłaść przed zebranych, by jedli, ile kto zechce, a potem resztki zebrać do koszów, by nie poszły na marne. A było mężów około pięć tysięcy oprócz niewiast i dzieci. Z opowiadania tego łatwo nam zrozumieć, jaka jałmużna być powinna. Trzeba miłować jak Jezus, trzeba dawać jak Jezus, trzeba umieć zapomnąć o sobie jak Jezus.

Po dniu pracy Pan Jezus chciał spocząć na osobności, lecz miłością wzruszony, ujrzawszy rzesze, zaczął je nauczać pomimo spóźnionej pory; zrozumiał jednak, że głód im dokucza i każe im usiąść wygodnie, oszczędza upokorzenia, by każdy o pożywienie prosił, ale każe uczniom kłaść chleb przed nich; Pan Jezus zapomina o sobie, o własnej potrzebie spoczynku i pożywienia, pamiętając tylko o tych, którzy mogą ustać w drodze, jeśli głodni odejdą. Ale jałmużnę, uczynioną potrzebom ciała, Pan Jezus popiera stokroć cenniejszą jałmużną dla duszy i mówi dalej: Szukacie mnie, ponieważ wam dałem chleb do jedzenia i dalej poucza ich, jak mają pracować teraz nie dla pokarmu przemijającego, ale dla tego pokarmu, który ich zachowa na żywot wieczny... „Czyńcie dzieła Boże i wierzcie w Tego, którego wam Bóg posłał“. Jałmużna materyalna, datek potrzebny, powinien poprzedzać tylko jałmużnę prawdy, jałmużnę nauki wiary, nauki Chrystusowej; niechaj ubogi przez nas wspierany wie o tem, że to Bóg nas ku niemu skłania, niechaj zapragnie sam także czynić „dzieło Boże“ — niechaj zapragnie tego pokarmu, który

go zachowa na żywot wieczny. Wspierając potrzeby doczesne ubogiego, nie traćmy z oczu głównego celu; podniesienia duszy jego, obudzenia w nim wiary i ufności ku Bogu; a sami pamiętać powinniśmy o tem, że tak jak Pan Jezus zniknął z oczu ludziom, którzy widząc cudowne rozmnożenie chleba, chcieli obwołać go królem, tak i my czyniąc jałmużnę — o sobie zapomnieć powinniśmy. Wspomnijmy często na naukę św. Wincentego a Paulo: „Ogień miłości należy przykryć popiołem pokory".

Zwróćmy jeszcze uwagę, że Pan Jezus, chcąc nakarmić rzesze, każe im usiąść rzędami po sto pięćdziesiąt ludzi; to wzór porządku, że miłosierdzie powinno mieć organizacyę, inaczej jałmużna nie zawsze stosownie udzielaną bywa. Pan Jezus każe każdemu dać chleba i ryby, ile zechce, więc jałmużna powinna być dostateczną; ale ułomki pozostałe zbierają skrzętnie uczniowie i dwanaście koszów zostaje nimi napełnionych; czyniąc jałmużnę, pamiętać należy, by roztrwonioną nie była, oszczędność daje bowiem możność niesienia skuteczniejszej pomocy a takie drobne ułomki nie zmarnowąne dla uboższych staną się pożyteczne. Nie tylko hojne datki ale i drobne grosze pomoc przynoszą.

Jałmużna bogacza. — „Chciałbym przedewszystkiem" — pisze dalej ks. Bp. Baunard w swojej Ewangielii ubogiego — „zwrócić uwagę, z jakiego punktu Pan Jezus zapatruje się na pieniądz przy każdej sposobności".

Pewnego dnia żądają przy wejściu do świątyni, by zapłacił podatek, zwyczajnie wymagany od żydów. Pan Jezus zaznacza swe Boskie pochodzenie, zapytując Piotra: „Od kogo pobierają królowie ziemscy podatek? od własnych synów, czy też od obcych?“ „Od obcych“ — odpowiada Piotr — „Synowie są tedy wolni“ — mówi Jezus; nie mniej jednak spełnia obowiązek ogółu, lecz jako Bóg, spełnia go cudownie: Rozkazuje Piotrowi, by pierwszej złowionej rybie, roztworzywszy paszczę, wyjął z niej monetę podatkową i zapłaci za siebie i za Niego. Pieniądz ten wyjęty to stater, mający podwójną wartość żądanej drachmy. Boski nasz ubogi nie posiadał ani drachmy własnej, ale mocą Swoją mógł je mieć natychmiast; w tym wypadku widzimy, że używa Swej Boskiej wszechmocy, ale z pewnem lekceważeniem tego grosza dotknąć się nie chce — Piotr wyjmuje z ryby i oddaje sługom podatek wybierającym.

Innym razem, chcąc Go podejść, pytają faryzeusze: czy godzi się płacić podatek cesarzowi. Pan Jezus każe sobie pokazać monetę i pyta: czyj wizerunek na niej wybity? — mówią: Cesarski. A więc oddać cesarzowi co cesarskiego, a Bogu co Bożego. Pieniądz, należytość materyalną oddawać cesarzowi, ale serce swe, swój hołd składać Bogu, królowi niebieskiemu. A przypowieść o owym bogaczu, który nagromadziwszy wielką ilość zboża, tak że nie mogąc go pomieścić, zamyślał pobudować obszerne gumna a dawniejsze rozwalić — a Bóg tej samej jeszcze nocy przeciął nić życia jego,

czyż nie wskazuje, że serca naszego nie należy przywiązywać do dóbr znikomych? Pan Jezus tę przypowieść kończy temi słowy: Tak się stanie tym, którzy zbierają dla siebie, zamiast wzbogacać się dla Pana Boga. W słowach przekleństwa Jezusowego: „Biada bogaczom“ poznajemy niebezpieczeństwo bogactw. A więc dzielić się tem bogactwem trzeba z uboższym od nas; właściwie w tym celu jest się bogatym... Lecz komu dawać? od kogo zacząć? Najpierw sprawiedliwość, potem miłosierdzie. A pierwszym aktem sprawiedliwości, to zwrócenie cudzego mienia temu, do kogo należy. W Ewangielii czytamy wspaniały przykład takiej restytucyi. Zacheusz należał do celników wybierających opłatę dla Rzymian.; urząd celnika w pogardzie był u żydów tem łatwiejszej do zrozumienia, że dawał sposobność wzbogacania się często cudzą krzywdą. Prawdopodobnie Zacheusz nie stanowił pod tym względem wyjątku; zdaje się jednak, że w gruncie serca nie rozumiał zbrodni swego postępowania; zwyczaj utarty przygłuszał mu sumienie. Słysząc, że Mistrz ma przyjść do Jerycho, zapragnął go widzieć, czując pewną sympatyę dla Jego nauki, a że był małego wzrostu, wszedł na drzewo figowe, przy drodze stojące, by lepiej przypatrzyć się Zbawicielowi. I oto Pan Jezus, pełen litości dla tego człowieka nie ze złego umysłu, odzywa się: „Zacheuszu zstąp z drzewa; albowiem chcę wieczerzać dziś u ciebie“. Słowa te zmieniają od razu to serce, uwikłane w zamiłowaniu złota. Zacheusz z pośpiechem i radością staje przed Jezusem jak sługa przed Panem,

przyjmuje Go w domu swoim, a w najwyższem uniesieniu szczęścia nie waha się zawołać: „Mistrzu, oddam ubogim połowę mego majątku!“ Tą ofiarą chce uczcić Miłośnika ubogich, ale wnet dodaje: „A jeśli kogo skrzywdziłem, zwrócę mu to w czwórnasób“. I oto uczucie sprawiedliwości, restytucya cudzego mienia. Jezus nie da się prześcignąć w hojności i mówi mu na to: „Zbawienie stało się dziś temu domowi!“ Zapłata to Boża zaiste! Zbawienie najpierw duszy i sumienia zstępuje na Zacheusza, ale zarazem zbawienie jego dobrego imienia i czci; tak że faryzeusze zazdrosnem okiem na tę łaskę patrzą i pomawiają Jezusa, że w domu celnika gościnę przyjmuje. To wielkoduszne zwrócenie cudzej własności, ta restytucya z jednej strony, a jałmużna z własnego mienia z drugiej, czynią z tego bogacza przyjaciela Chrystusowego.

Po nad sprawiedliwością góruje miłość: pierwsza spłaca dług, druga czyni ofiarę; ofiara ubogiemu, to jałmużna. Przykazanie jałmużny zapełnia księgi Święte. „Jałmużna warta więcej od ofiary“. Obowiązek wspierania Bliźniego, równa się modlitwie w chrystyanizmie, dla usługi bliźniego wolno opuścić mszę św., modlitwę, nawet komunię św.; św. Wincenty a Paulo wyraźnie w konstytucyach poleca Siostrom Miłosierdzia na pierwszem miejscu starania około chorych i ubogich, w których widzieć powinny Pana Jezusa, gdyby nawet dla tej usługi musiały opuścić ćwiczenia swoje duchowne. Jaką powinna być miara jałmużny?... Leon XIII określa ją w tych słowach: „Gdy się zaspokoiło potrzeby

własne i swego stanowiska, jest obowiązkiem to, co zbywa, oddawać ubogim. Jest to co prawda obowiązek nie ścisłej sprawiedliwości, wyjąwszy wypadku koniecznej potrzeby ubogiego, ale obowiązek miłości chrześcijańskiej. Każdy z nas zdać musi Bogu rachunek z posiadanych bogactw. Bogacz, o którym Ewangelia wspomina, używał swoich własnych pieniędzy na zbytki, nie czytamy, żeby okradał ubogiego, żeby jego kosztem swe stoły wykwintnem zastawiał jadłem, nawet nie kazał wyrzucić z przed swoich drzwi ubogiego Łazarza, i w spokoju mu tam żebrać pozwalał. Bogacz uważał po prostu, że jemu należy się pałac, przepych w potrawach i strojach, a żebrakowi, ubogiemu Łazarzowi, okrytemu wrzodami, nędza i niedostatek. A jednak Pan Jezus kończy przypowieść tę strasznym obrazem przepaści, która tych dwóch ludzi po śmierci dzieli, tak jak pozycya majątkowa dzieliła ich za życia: umarł bogacz i pogrzebion jest w piekle, umarł Łazarz, a dusza jego spoczęła na łonie Abrahama. Bogacz część swoją otrzymał na ziemi za życia a używał wszelkich rozkoszy, których nie miał Łazarz, teraz przyszła kolej na Łazarza, aby został pocieszony, a bogacz doznawał cierpienia. Lecz nie tylko bogaci obowiązani są czynić jałmużnę. Miłość przemyślną jest, a zwłaszcza w cierpieniu bliźniego. Jeżeli za kubek podanej wody obiecaną jest nagroda, tem więcej za słowo pociechy, za okazane ubogiemu współczucie, za płynącą z serca zachętę w wielkiem czasem przygnębieniu ducha. Nikt nie powinien sądzić, że jest wol-

nym od dawania jałmużny; najuboższy znajdzie biedniejszego od siebie, a często ubogi rozumie lepiej co niedostatek i prędzej mu zaradzi swą ofiarnością. Pan Jezus będąc w Świątyni widział bogatych, którzy rzucali dary swe do skarbony; ujrzał też i wdowę ubogą wrzucającą dwa drobne pieniążki; i rzekł: „Prawdziwie wam powiadam: iż wdowa ta uboga więcej niż wszyscy wrzuciła". Albowiem bogaci dawali z tego co im zbywało, a wdowa ta przyniosła Bogu w ofierze grosz, który sobie ujęła i na który może mozolnie zapracować umiała.

Duszą naszej jałmużny winna być miłość. Św. Paweł mówi: gdybym rozdał ubogim wszystko co posiadam, a miłości bym nie miał, na nic by mi się to zdało. Bóg jest tak bogatym i wszechmogącym, że właściwie nie potrzebuje nas, by ubogiego, wesprzeć; On, Pan stworzenia, który żywi ptaki niebieskie, potrafi wyżywić ubogiego bez złota bogacza. Ale ubogi jest bratem umiłowanego Syna Bożego, i dlatego posługuje się bogatymi, by im jałmużną dać pole do zasługi. Nie należy zapominać, że dając jałmużnę, dajemy z tego co otrzymaliśmy od Boga, a dajemy tym, których Bóg umiłował.

Ponieważ duszą jałmużny winna być miłość, nie zrażajmy się niczem do ubogiego; ani jego wady, ani brutalność, ani zewnętrzna odraza, jaką sprawia brud, nędza lub wstrętne kalectwo, niechaj nigdy nas nie odstręczają. Jeden z estetyków francuskich pisze, że chętnie zbliżyłby się do nędzarza, który mieszkałby w naj-

uboższej, ale czystej izbie, gdzie znalazłby suchy kawałek chleba i dzbanek wody, ale czystej, niechaj by było łóżko twarde, ale nie barłóg; taki stoicyzm w pojmowaniu ubóstwa nie ma nic wspólnego z miłością bliźniego. Miłość pomoc niesie ubogiemu takiemu, jakim go znajduje. Pan Jezus nie unikał, ale owszem otaczał się ubogimi przygnębionymi wszelką nędzą; widzimy go czy to w Galilei, czy w Judei wpośród nieokrzesanych, a często natrętnie domagających się Jego nauki, uzdrowienia i słowa.

Wspierać, w jakikolwiek sposób nieść pomoc równym nam, miłym lub przyjaciołom, potrafią wszyscy szlachetni, mający poczucie piękna i ofiarności wrodzonej, ale Ewangelia uczy nas chrześcijan dawać temu, kto potrzebuje. Św. Łukasz mówi: dawaj temu kto żąda. Głód nie czeka ani czekaniem nie zmniejsza się niedostatek, więc i jałmużny zwlekać nie można. Zaledwie usłyszy Mistrz nasz jęk boleści, zaraz spieszy z pomocą: „Idź bądź uzdrowiony“! Dotyka oczu, a ślepy widzi; słyszy płacz matki i żywego zwraca jej syna. Cała Ewangelia przepełniona jest tymi dowodami miłości Jezusa szybko niosącej pomoc wszelkiej nędzy.

Duszą jałmużny winno być także współczucie; Boski Zbawiciel daje nam wzór tego współczucia na każdym kroku; każdy cud uczyniony poprzedza miłosiernem współczuciem niedoli.

Lecz żeby stać się prawdziwie miłosiernym, potrzeba nam wzoru i źródła, by stąd zaczerpnąć miłości nadnaturalnej. Wzorem naszym jest Ewangelia, ale źró-

dłem? Gdzie znaleźć źródło? Ono jest w Eucharystyi; Eucharystya to sam Pan Jezus! Tam Jego miłość, tam Jego dusza. Połączenie się nasze z Jezusem w Komunii św., to źródło, z którego zaczerpnąć możemy wszystkich cnót i horoicznej miłości. Pan Jezus sam się nazwał winną macicą, a nas jej latoroślami. On zatem źródłem życia naszego. W ów wieczór uroczystego pożegnania nowe przykazanie zostawił swym uczniom: przykazanie miłości wzajemnej i prosił Ojca swojego: „aby miłość w nich była, którąś mnie umiłował, a ja w nich". Mamy więc źródło niewyczerpane, z którego tyle dusz bierze zasiłek do pracy dla bliźnich, do miłości i miłosierdzia. Eucharystya jest jakby ogniem zagrzewającym serca do miłowania ubogiego.

Miss Nigthingale, protestantka, organizując swe dyakoniski podczas Krymskiej wyprawy, chciała zwiedzić domy Sióstr Miłosierdzia i obznajomić się z ich urządzeniem i czynnościami. Przełożony generalny Misyonarzy ksiądz Etienne nie tylko najchętniej udzielił jej wszelkich żądanych informacyi, ale osobiście towarzyszył jej w zwiedzeniu rozmaitych zakładów. Bardzo tem ucieszona i pewna powodzenia swych dyakonisek, dziękowała Przełożonemu; ten jednak nie podzielał w zupełności jej zadowolenia z dzieła, którego tak pewną była. Zapytany o powód odpowiedział: Widziała Pani dokładnie maszynę — to prawda — ale brakuje Pani do tej maszyny pary poruszającej.

Tą parą w ruch wprowadzającą wszystkie dzieła to miłość. Ognisko jej jest w Sercu Jezusowem, siłą

rozprowadzającą są Sakramenta św., a Sakrament Ołtarza jest tą dźwignią dusz w kościele katolickim.

Widząc nieraz bezgraniczne poświęcenie, z jakiem spełnia się posługę względem ubogich, można być pewnym, że chyba w Komunii św. zaczerpniętem zostało; wiedzą o tem dusze, które mają czasem trudne do spełnienia zadanie, że nigdy nie potrafiłyby mu podołać same, ale Pan Jezus, którego rano w Eucharystyi przyjęły, działa za nie i z niemi.

Poznaliśmy zatem, że wszyscy jesteśmy obowiązani, bogaci czy ubodzy, do miłosierdzia, do jałmużny. Jeszcze wyższy stopień doskonałości chciał Pan Jezus zaznaczyć i Ewangelia przechowała nam to zdarzenie. Przeszedłszy rzekę Jordanu stanął Pan Jezus w Perei, gdzie podstępne pytania faryzeuszów co do istoty i warunków małżeństwa, zmusiły Go do obszernego określenia ważności i nierozerwalności węzłów małżeńskich; poza temi zaś węzłami dozwolił nam wglądnąć w stan doskonalszy, zbliżający nas prawie do Aniołów. Zachwycony temi słowy pewien młodzieniec bogaty i dobry, znakomitej rodziny, przychodzi, klęka przed Jezusem i pyta: Nauczycielu dobry, co mam czynić, bym posiadł życie wieczne?

Takie pytanie, wiele dusz szlachetnych, wyższych pragnących celów, stawia sobie w życiu. Odpowiedź Boskiego Mistrza ogólna dla wszystkich: Chowaj przykazania. A jeśli ktoś, jak ów młodzieniec, zapragnie czynić więcej, niźli samo wykonywanie obowiązków prawa, wówczas głos Boży dopowie mu w duszy:

Excelsior! Jezus, Pan nieba i ziemi, który nie znalazł dla siebie doskonalszego stanu na ziemi nad ubóstwo, doradzić nic lepszego nie może: „Chcesz być doskonałym? wyzuj się z wszystkiego, co posiadasz, daj ubogim, a znajdziesz skarb w niebie. A potem przyjdź, a pójdź za mną“. Mówi Ewangelia, że młodzieniec usłyszawszy te słowa odszedł smutny, albowiem posiadał wielkie majętności. Przykład młodzieńca stosuje się przeważnie do powołania zakonnego, jednak naukę z niego mają wszyscy; poza zachowaniem przykazań i obowiązków stanu każdy z nas powołanym jest do spełniania dobrych uczynków. Wyzuć się z majątku i mienia nie każdemu wolnc, ale wolno wszystkim wyzuwać się z siebie, z przywiązania do wygód; kosztem małego zaparcia siebie bliźniemu można oddać często wielką przysługę, lub pomoc. Umniejszeniem własnego zbytku lub wygody, czasem cierpliwem i uprzejmem zachowaniem się, ubogiemu daje się wiele; dla siebie zyskując łaskę słów Pana Jezusa: A potem przyjdź i pójdź za mną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Biuro Sprawdzań Nędzy Wyjątkowej w Krakowie.

Celem Biura jest niesienie ubogim skutecznej materyalnej pomocy. Panie, zajmujące się opieką nad ubogimi, sprawdzają osobiście stan majątkowy każdego zgłaszającego się lub poleconego przez kogokolwiek petenta, wspomagając go następnie w miarę uznania i możności przez udzielanie bonów (kwitów) na artykuły żywności i węgiel lub też wyjątkowo przez wręczanie wsparć pieniężnych aż do wyszukania odpowiedniej pracy. Chorych stara się Biuro umieścić w Zakładach dobroczynnych, dzieci zaś w Zakładach wychowawczych, ewentualnie — gdy już są zdolne do pracy — w sklepach lub warsztatach. Wszelkie sprawy, wchodzące w zakres czynności Biura, załatwia się: w poniedziałki i czwartki, od godz. 10. do 12. w Biurze Sprawdzań, Rynek l. 28. I. piętro. Biuro otwarte od 1. października do 1. maja. Zarząd składał się w r. 1907/8: z Prezesowej hr. Andrzejowej Potockiej, Zastępczyni z Ks. Radziwiłłów Zygmuntowej Dembowskiej i 28 Pań czynnych, oraz Sekretarza i Szatnej, która się zajmuje szwalnią, gdzie się szyją sukienki, bielizna i — wedle mo-

żności — odzież dla starszych. Przy zamknięciu roku 1907/8. tak się przedstawia:

Zestawienie roczne Kasy Biura Sprawdzań.

Przychód:

Pozostałość z r. 1906/7	863	K	54	h
Hr. Andrzejowie Potoccy	2433	„	—	„
Hr. Zdzisław Tarnowski	600	„	—	„
Hr. Stanisław Tarnowski	480	„	—	„
Pani Zygmuntowa Dembowska . . .	439	„	—	„
Hr. Branicka	364	„	—	„
Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń . . .	200	„	—	„
Pani Adamowa Szołayska	116	„	40	„
Pan Łepkowski	106	„	33	„
Ks. Sanguszkowa	100	„	—	„
Pan Aleksander Mańkowski	100	„	—	„
Hr. Antoniowie Potoccy	70	„	—	„
Ks. Prałat Krzemieński	70	„	—	„
Pani Janowa Brzozowska	30	„	—	„
Z przedstawienia amatorskiego . . .	2061	„	82	„
Datki ku uczczeniu ś. p. hr. Andrzeja Potockiego:				
Z Królestwa 100 Rubli	251	„	—	„
Pan Prof. Jaworski	50	„	—	„
Panie z Biura Sprawdzań . . .	40	„	—	„
Z kwesty i składek	279	„	59	„
Wkładki Pań uczestniczek i od różnych osób	504	„	45	„
Razem . . .	9179	K	13	h

Rozchód:

Apteki i optyk	153 K	98 h
Obuwie	209 „	60 „
Ubranie	451 „	11 „
Wychowanie 2 dziewczynek i chłopczyka	643 „	50 „
Maszyny dla użytku biednych	57 „	56 „
Kwitami:		
1515 litrów mleka	288 „	94 „
7888 funtów chleba	1058 „	88 „
1828 „ mąki	329 „	04 „
1332 litr grochu	266 „	40 „
2716 „ kaszy	543 „	20 „
1028 ctn. węgla kupionego . .	1151 „	36 „
800 „ „ darowanego . .	— „	— „
(Ś. p. hr. Andrzej Potocki ofiarował 500 ctn.	— „	— „
Magistrat ofiarował 300 ctn.) . .	— „	— „
Dostawa węgla	243 „	50 „
Obiady dla biednych	214 „	35 „
Wigilia i święcone	129 „	— „
Pokrycie wydatków taniej kuchni . .	200 „	— „
Doraźna pomoc w większych kwotach	203 „	— „
Rozdano gotówką	1961 „	32 „
Wydatki administracyjne:		
Pensya sekretarza	240 „	— „
Przybory pisemne i inne	94 „	54 „
Razem . . .	8439 K	28 h

Zestawienie:

Przychód	. . . . . .	9179 K 13 h
Rozchód	. . . . . .	8439 „ 28 „
Pozostałość	. . . .	739 K 85 h

Uwagi o naszem miłosierdziu.

Nie należy za dużo dobrego ludziom czynić, bo unikają zbyt wielkiego dobroczyńcy, tak jak się ucieka przed wierzycielem, którego nie może człowiek zaspokoić. Zresztą potem wszyscy zepsuci twą dobrocią za wiele od ciebie żądać będą, a gdy komu jednej przysługi odmówisz, to zapomni te tysiąc, któreś mu już wyświadczył.

* * *

Nie zapominaj o biednych, gdy masz w życiu dzień wesoły.

* * *

Nie gardź ubogim, bo wszyscyśmy żebracy przed Bogiem i wszyscy jednego mamy Pana, a zresztą największe bogactwa jedna chwila wydrzeć może.

* * *

Gdy komu co odmówisz, czyń to łagodnie, byś mu serca nie zranił odmową i surowością. Gdy przekonasz proszącego, żebyś mu chętnie dał, o co prosi, ale że ta rzecz przyniosłaby mu szkodę, to odmowa będzie dobrodziejstwem dla niego. Chwilowo się zmartwi, ale później wdzięczny ci będzie.

* * *

Udzielaj z twego dostatku potrzebującym i godnym wsparcia, ale nie dosyć dać, umiej dobrze dawać: roztropnie, w czas i w miarę, a chętnie i życzliwie, to datek twój milszy będzie.



W roku bieżącym, t. j. 8. grudnia

przypada

50-letni Jubileusz naszego Towarzystwa we Lwowie

na co zwracamy uwagę naszych Konferencyi.



Polecamy gorąco **„MYŚL KATOLICKĄ“,** pismo tygodniowe, organ katolików świeckich. Krom zasadniczych artykułów żywotnych, najcenniejszą jest w tem piśmie kronika p. t. „Echa z kraju i zagranicy“, w której mamy najważniejsze wypadki tygodnia z zakresu spraw religijnych i społecznych. Obszerną część poświęcono również apologetyce kościelnej, co było rzeczą konieczną wobec fałszów i napaści rozszerzanych w prasie socyalistycznej i postępowej. — Prenumerata roczna: 20 kor., 19 marek, 5 rb., na prowincyi i w cesarstwie 6 rb.

Redakcya i administracya: **Częstochowa, ul. Wieluńska 20.**

Redakcya ma na składzie:

Gniazda w powietrzu przez **Bronisława Olearskiego.** (Krytyczne uwagi nad projektem gniazd rodzinnych P. Jeżewskiego). — Cena 10 halerzy.

Członkom Konferencyi św. Wincentego, gorliwym Księżom Proboszczom, tudzież wszystkim, którzyby chcieli założyć lub przystąpić do Towarzystwa naszego, przypominamy, że w sprawie **założenia i agregacyi męskiej Konferencyi św. Wincentego** mają się zgłaszać do sekretarza Rady wyższej W. P. **Maryana Bartynowskiego,** Kraków, ul. św. Tomasza 28.

W sprawie założenia i agregacyi **Pań Miłosierdzia** zwracać się należy do **Domu Centralnego Sióstr Miłosierdzia,** Kraków, Warszawska 8.

Redakcya udziela informacyi i ma w tym celu następujące druki na składzie:

Przewodnik Tow. św. Wincentego a Paulo. Dzieło niezbędne dla każdej Konferencyi. (1·50 kor. 1·50 Mk., 75 kop.).

Ustawy Tow. św. Wincentego a Paulo z dołączeniem odpustów dla członków i dobrodziejów. (30 hal., 30 fen., 15 kop.).

Duch św. Wincentego a Paulo. Wydanie nowe. Broszur 1 kor. (1 Mk., 50 kop.), opraw. 1·50 kor. (1·50 Mk., 75 kop.).

Maksymy św. Wincentego a Pa[illegible] Broszur. 50 hal., (50 fen., 25 kop.), opr. 80 hal. (80 fe[illegible] kop.).

Żywot św. Wincentego a Pau[illegible]aczenie z Bollandystów). Cena egzemplarza 30 hal. [illegible], 15 kop.).

Zakładanie Konferencyi św. Wi[illegible]ntego a Paulo po wsiach i miasteczkach. Cena egzem[illegible]arza 5 hal. (5 fen., 2 kop.)

Jak zakładać Konferencye Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i jak niemi kierować? (10 hal., 10 fen., 5 kop.)

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo jego założenie, rozwój, ustrój i dzieła. — Cena 25 hal. (20 fen., 15 kop.).

Dla stow. Pań Miłosierdzia, redakcya ma na składzie informacyjne broszurki, p. t.: **Dzieło dla ubogich chorych** i **karty wpisowe** z objaśnieniami, tudzież dla **Panien Ekonomek.**

Na żądanie W. W. P. P. Prezesów Redakcya bezpłatnie dostarczy: **Spis Konferencyi w Galicyi,** czas i miejsce ich posiedzeń do zawieszenia w lokalu posiedzeń.

Adres:

REDAKCYA DWUMIESIĘCZNIKA

Kraków, Kleparz, ulica św. Filipa L. 19.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny za komitet: **Ks. Jan Rzymełka.**